

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Table with 3 columns: 'na cały rok', 'na kwartał', 'na 1 miesiąc'. Rows include 'Prenumerata wnosząca' and 'Prenumerata przyjmująca'.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracja „CZASU” w Krakowie, drukarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowski...

Kraków 13 czerwca.

Przegląd Polityczny.

W niedzielę odbyło się w Pradze wielkie zgromadzenie robotników, w którym wzięło udział przeszło tysiąc osób...

KORRESPONDENCA „CZASU.”

Lwów 12 czerwca.

§§) Bez złośliwej tendencji, owszem z przykrością, jako konieczność niemiłą, muszę skonstatować, że najprędzej po zawisnięciu nam...

Szanowny korespondent, który to wszystko spisał, nie powinienby kłaść światła pod korzec, lecz — jeżeli sam nie jest jeszcze postem —...

Jeszcze raz powtarzam, że zapewne tylko szczególny nałóg stanowi źródło tych wszystkich pesymistycznych korespondencji...

Od pisma nowotarskiego p. Pławickiego otrzymuję reklamację z powodu, że pisząc niedawno o wyjednanym przez Wydział krajowy...

sprowadzane, nie wspominałem o kuśnierzach nowotarskich. P. Pławicki mniema, że tem samem Nowy Targ został wykluczony z pod opieki Wydziału krajowego...

Chętnie podaję tę reklamację, bo nie szkodzi ona sprawie kuśnierzy nowo-sądeckich, lecz owszem, silnie ją popiera. Pan Sochor przyrzekł Wydziałowi krajowemu, kupować wogóle wyroby krajowe...

Wybory.

Otrzymujemy następujące pismo: „Wobec pisma p. Pilata (Czas Nr. 130), jako przewodniczący w Komitecie centralnym dla zachodniej części kraju...

Nowa Reforma zapowiadając ogłoszenie listu p. Męcinińskiego z powodu wyborów tarnowskich, powiedziała, że Czas odmówił umieszczenia tego listu...

„Szanowna Redakcyo! Czuję się w obowiązku wyjaśnić nieporozumienie, jakiego list mój, umieszczony w Nr 130 Nowej Reformy, stał się powodem. Napisyany i przeznaczony on był do Czasu — i tylko w razie, gdyby Czas odmówił umieszczenia...

Na tej podstawie Nowa Reforma w mimowolny błąd wprowadzona, podała wiadomość o odmowie w Nr 129. To moje wyjaśnienie proszę uprzejmie przyjąć do wiadomości.

Kraków dnia 13 czerwca 1883. List p. Męcinińskiego, przeznaczony pierwotnie do Czasu, brzmi: Szanowna Redakcyo! W Nr. 125 dziennika Czasu znajduję się korespondencja z Tarnowa, której autor opisuje zgromadzenie przedwyborcze...

Powiada on, że kiedy pan L. Dębicki postawił kandydaturę pp. Stanisława Madejskiego i Wrotnowskiego, a kilku wyborców popierało takowe, to głosy ich, „wyprzedzające dyskusję z poziomu powiatowoznaczny do wyższej politycznej miary, okazują się bezsilne wobec z góry ułożonych kandydatów sąsiedzkich...”

Innym razem wystarczył telegram dzisiejszego marszałka Zybkiewiczza donoszący, że p. Sawczyński nie ma okregu wyborczego, a nasi wyborcy bez agitacji i sporów...

S. p. Gołaszewski, pp. Starowiejski, Koźmian, profesor Piotrowski od nas posławali, chociaż ani nie byli u nas wyborcami, ani nie mieszkali w naszym okregu wyborczym.

Pan Dębicki stawiając kandydaturę Madejskiego i Wrotnowskiego, twierdził stanowczo, że nie mają oni szansy wyboru w Krakowie. „Ztamtaś jadę — mówił — znam sytuację — że tak jest wiem z najpoważniejszych źródeł...”

Większa część nocny zesłała spokojnie. Semenowie i przewodnicy pośpili się przy ogniach — czuwały tylko straża, a z nimi i namiestnik, którego od wyjazdu z Kudaku dręczyła straszna bezsenność...

Nagle, dobrze już ku świtanu, stanęła przed nim jakaś ciemna postać. Był to czeladnik ze straży. — Panie, idą! — rzekł pośpiesznie.

Semenowie wnet porwali się na nogi. Podyscyponi płomien buchnął w górę i oświecił czajki i garść żołnierzy namiestnika. Inni strażnicy przybiegli również do kola. Tymczasem nieregularne kroki gromady ludzi dawały się już rozróżnić wyraźnie, kroki te za-

dlatego choć przerzucił na Tarnów, aby w Krakowie umóżeł wybór p. Bobrzyńskiego i Michałowskiego. A kiedy p. Kaczowski wystąpił przeciwko wszelkiej tego rodzaju akcji, która umóżełaby wybór p. Bobrzyńskiego...

Zresztą ani na chwilę nie wątpię, że gdyby p. Madejski nie miał tak zupełnej pewności w Krakowie, jaka że była, pokazałoby się zbyt dokładnie, to wyborcy tarnowscy bez najmniejszego wahania się zasygnalizowałyby go swoim mandatem.

Wreszcie zauważyć muszę, że pp. Sanguszko i Koziobrodzki zasiadali w Sejmie i w minionej kadencji — ten ostatni nie mieszka ani nie wybiera w naszym obwodzie — ale w przemyskim. Nawiedzony ciężkim nieszczęściem rodzinnym, przed kilku dniami zaledwie wrócił do kraju z Mentony, nie mógł więc „siadać na wózek i jechać od dworku do dworku...”

Najwięcej jednak nie dogadza korespondentowi p. Langie, „dobry rolnik, ale bez żadnej przeszłości politycznej” jak mówi. Otóż właśnie dlatego, że p. Langie jest fachowo wykształconym rolnikiem, że jako kilkunastoletni pracujący członek Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, obeznany jest ze sprawami i potrzebami rolnictwa...

Tych kilka słów odpowiedzi nie wątpię żeche Szanowna Redakcyo czyniąc zadość prawdzie — umieścić w łamach swojego dziennika, co wyraziwszy, piszę się z należytym poważaniem: Józef Męciniński, przewodniczący obradom przedwyborczym w Tarnowie. Partyn dnia 6 czerwca 1883 r.

Sprawy zagraniczne.

Koronacya w Moskwie.

W Prawitielstw. Wiestniku czytamy co następuje: Dnia 19 (31) maja odbyło się o godzinie 3ciej po południu w pałacu Kremleskim ze zwykłą pompą, uroczyste przeniesienie regaliów cesarskich z sali Andrejewskiej do Orużejnej Pałaty.

Dnia 19 (31) maja odbyło się o godzinie 3ciej po południu w pałacu Kremleskim ze zwykłą pompą, uroczyste przeniesienie regaliów cesarskich z sali Andrejewskiej do Orużejnej Pałaty. Tegoz dnia Car odwiedził niektórych książąt zagranicznych, a o godzinie 7 wieczorem odbył się wielki obiad dla wyższego duchowieństwa i dygnitarzy pierwszych dwóch klas obojga pci.

OGNIEM I MIECZEM.

POWIEŚĆ przez Henryka Sienkiewicza.

ROZDZIAŁ X.

Lojne czajki mknęły z wodą jak jaskółki, niosąc młodego rycerza i jego łosy. Z powodu wysokich wód porohy nie przedstawiały wielkiego niebezpieczeństwa. Mingli Surski, Łochanny, szcześliwa fala przerzuciła ich przez Woronową zabogę, zgrzytnęły trochę czołna na Kniaziem i Strzelczym, ale jako się okazało, nie rozbiły, aż wreszcie w oddali ujrzały piany i wiry straszego Nienasyta.

pan Grodzicki przez Kudak przepuścił, a pan Grodzicki umyślnie odciał Zaporozie od reszty świata. Ciszę przerywały więc tylko huk fali o skały Nienasyta. Przez czas, gdy ludzie toczyli czołna, pan Skrzetuski przypatrywał się temu dziwowisku natury. Straszny widok uderzył jego oczy.

Do bractwa na Niżu nikt nie mógł być jako towarzyszy przyjeżdż, kto porohów samotnie czołnem nie przebył, ale dla Nienasyta czyniono wyjątek, gdyż skały jego nigdy nie były zalawane. O jednym Bohunie ślepcy śpiewali, jakoby i przez Nienasyte się przekradł, wszelako nie dawano temu wiary.

Przeciąganie czołen zajęło blisko dzień czasu i słońce poczęło zachodzić, gdy namiestnik wsiadł z łatwością, bo kalkiem były pokryte i wreszcie wplynęli na „ciche wody” Niżowe.

z wirów wynurzały się czarne, długie ręce i chwytaly nieostróżnych, którzy zanadto się zbliżyli, a wtedy straszne śmiechy rozlegały się w przepaściach. Nocami nawet Zaporozcy nie śmieli czołen przeciągać.

Przeciąganie czołen zajęło blisko dzień czasu i słońce poczęło zachodzić, gdy namiestnik wsiadł z łatwością, bo kalkiem były pokryte i wreszcie wplynęli na „ciche wody” Niżowe.

Przeciąganie czołen zajęło blisko dzień czasu i słońce poczęło zachodzić, gdy namiestnik wsiadł z łatwością, bo kalkiem były pokryte i wreszcie wplynęli na „ciche wody” Niżowe.

Przeciąganie czołen zajęło blisko dzień czasu i słońce poczęło zachodzić, gdy namiestnik wsiadł z łatwością, bo kalkiem były pokryte i wreszcie wplynęli na „ciche wody” Niżowe.

siy tatarskiej. Puścił się nawet sam z kilkoma ludźmi dość daleko od brzegu na zwiaży, ale całej wyspy przejść nie mógł, miała bowiem przeszło milę długości, a noc zapadała już ciemna i niezbyt pogodna, wrócił więc do czajek, które tymczasem powyciągano na piasek i porzpalano ogniem na noc od komarów.

Większa część nocny zesłała spokojnie. Semenowie i przewodnicy pośpili się przy ogniach — czuwały tylko straża, a z nimi i namiestnik, którego od wyjazdu z Kudaku dręczyła straszna bezsenność.

Nagle, dobrze już ku świtanu, stanęła przed nim jakaś ciemna postać. Był to czeladnik ze straży. — Panie, idą! — rzekł pośpiesznie.

Semenowie wnet porwali się na nogi. Podyscyponi płomien buchnął w górę i oświecił czajki i garść żołnierzy namiestnika. Inni strażnicy przybiegli również do kola.

trzymały się w pewnym oddaleniu, natomiast jakiś głos spytał z akcentem groźby:

— A kto na brzegu? — A wy kto? — odparł wachmistrz.

— Odpowiadaj wraży synu, a nie, to z samopału zapytam!

— Jego wysokość pan poseł od J. O. księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, do atamana koszowego — wygłosił donośnie wachmistrz.

Głosy w gromadzie umilkły; widocznie trwało tam krótka narada.

— A choć jeno sam tu, zawołał wachmistrz, nie bój się. Posłów nie biją, ale i posły nie biją!

Króki znów owzwały się i po chwili kilkadziesiąt postaci wynurzyło się z cienia. Po śniadych cerze, niskim wroście i kożuchach wełna do góry, namiestnik od pierwszego wejrzania poznał, że po większej części byli to Tatarzy, kozaków znajdowało się tylko kilkunastu.

— Który tu poseł? — Który tu poseł? — powtórzył.

— Jam jest — rzekł dumnie pan Skrzetuski.





